TOŻSAMOŚĆ · #NARÓDINACJONALIZM

IDEA PIASTOWSKA W DZIAŁANIU: ZWIĄZEK OBRONY KRESÓW ZACHODNICH

Jakub Siemiątkowski · 12 maja 2025

500 kół, 50 tys. działaczy, kolonie dla tysięcy dzieci, odczyty, think tanki – to zaledwie część dorobku ZOKZ.



Ponad 500 kół w kraju, ponad 50 tys. działaczy, kolonie organizowane dla dziesiątek tysięcy polskich dzieci z Rzeszy, gromadzące tłumy odczyty i prelekcje, wydawane książki i czasopisma, think tanki, niezliczona liczba manifestacji w obronie polskich interesów, wreszcie efektywne naciski na rząd – oto tylko część szerokiego spektrum działań powstałego w 1921 r. Związku Obrony Kresów Zachodnich, przemianowanego w 1934 r. na Polski Związek Zachodni. Głosicieli tez o germanofilii obozu piłsudczykowskiego zdziwi zapewne fakt, że główny ośrodek myśli zachodniej w dwudziestoleciu międzywojennym był tego obozu częścią.

Bracia zetowi

Zanim przejdziemy do charakterystyki działań interesującego nas środowiska, odnieśmy się do złożonego zagadnienia jego afiliacji politycznych – sprawa ta budziła bowiem już w przeszłości nieporozumienia. Związek Obrony Kresów Zachodnich (ZOKZ) oraz Polski Związek Zachodni (PZZ) stanowiły część szerokiego środowiska społeczno-politycznego, jakim był zapomniany dziś już właściwie ruch zetowy – w II RP potężny, spajający wokół siebie sieć grup zajmujących się działalnością dotyczącą najróżniej-

szych zagadnień, takich jak Towarzystwo Straży Kresowej, Generalna Federacja Pracy (później Związek Związków Zawodowych – „trzy zety"), Organizacja Młodzieży Narodowej – można by te szyldy wymieniać długo, we wspomnieniach krytyków omawianego ruchu utrwalił się obraz niemalże półmafijnego środowiska, stanowiącego jeden z filarów systemu sanacyjnego. Mimo deklarowania przez ZOKZ apolityczności i apartyjności jego związki są dziś dla naukowców oczywiste – zmarły niedawno badacz ruchu prof. Przemysław Waingertner nazywał ZOKZ „jawną ekspozyturą" „Zetu", podobnie prof. Jarosław Tomasiewicz uznaje go za jeden z „awatarów" tego ruchu.

Sympatyzujący z obozem narodowym czytelnik domyśla się pewnie, że mowa tu o środowisku wywodzącym się ze Związku Młodzieży Polskiej „Zet" – założonego w 1886 r. z inspiracji Zygmunta Miłkowskiego, który to zresztą do końca otoczony był przez zetowców kultem. Oficjalna tradycja obozu narodowego marginalizuje jednak fakt, że po rozłamach z lat 1907–1909, w których toku „Zet" znalazł się poza endecją, środowisko to dalej prężnie działało – zasilając z czasem szeregi obozu piłsudczykowskiego. Ba – zachowując swoją narodową ideologię, zetowcy znaleźli się nawet na lewym skrzydle tegoż obozu.

Dobrze widać to na odcinku antyniemieckim, gdzie był ruch zetowy szczególnie aktywny. Zetowcy z grupy Mieczysława Palucha byli *de facto* inspiratorami powstania wielkopolskiego i początkowo odgrywali w nim decydującą rolę. Podobnie było na Śląsku – koła zetowe wzięły istotny udział w dziele uświadamiania narodowego ludu, udzielając się później w komitetach plebiscytowych i Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. „Jako wychowankowie tajnych trójzaborowych organizacji młodzieży szkół średnich kółek Tomasza Zana, kół Związku Młodzieży Polskiej «Zet», ludzie ci poświęcili swój wysiłek sprawie ogólnej na rzecz pełnego scalenia ziem zachodnich z resztą terytorium Rzeczypospolitej i usunięcia śladów germanizacji" – pisał autor monografii na temat ZOKZ prof. Marian Mroczko.

ZOKZ na mapie politycznej II RP

Jak więc wyglądała geneza samego ZOKZ? W listopadzie 1919 r. powstaje Komitet Obrony Górnego Śląska (KOGŚl), którego celem staje się budzenie w społeczeństwie polskim zainteresowania polskością tego regionu. W 1921 r. inicjator i najaktywniejszy działacz KOGŚl, zetowiec Mirosław Korzeniewski, zostaje również dyrektorem naczelnym powstałego na bazie tej organizacji Związku Obrony Kresów Zachodnich. Trzeba jednak dodać, że w ogóle „prawie wszystkie wydziały i agendy prowadzili bracia ze Związku Patriotycznego" [jeden z szyldów ruchu zetowego – JS], pisał w swoich wspomnieniach Tadeusz Nowacki. Wśród inicjatorów ZOKZ wymieńmy jeszcze Teodora Tyca – zmarłego przedwcześnie, świetnie zapowiadającego się historyka, jednego z twórców myśli zachodniej, a przy tym dość radykalnego etnicznego nacjonalistę. Ów autorytet środowiska nie miał wątpliwości co do konieczności przeciwstawienia się wciąż obecnym w państwie wpływom niemieckim: „Tu trzeba energicznie przeciwdziałać. Trzeba rozbudzić tradycje polskie, odrębności i pamiątki dzielnicowe [...], wskrzesić zwyczaje ludowe, obudzić poczucie zasiedziałości słowiańskiej, stworzyć mit Polski zachodniej. Trzeba [...] wciągnąć w to i chwilę dzisiejszą, życie gospodarcze i pracę nowoczesną".

Zjazd członków ZOKZ w Warszawie (fot. NAC).

Prof. Waingertner widział w poglądach zetowców na zagrożenie niemieckie zachowany element spuścizny po endeckiej genezie środowiska. W pewnym sensie jest to słuszny osąd, choć dla większej przejrzystości należałoby pewnie dodać, że to nie tyle zetowcy dziedziczyli pogląd po macierzystym obozie, ile po prostu uformowany w latach 80. i 90. XIX stulecia ruch narodowo-demokratyczny w toku rozłamów

pierwszej dekady wieku XX uległ dekompozycji – różne jego segmenty powędrowały w odrębnych kierunkach. Prof. Tomasiewicz z kolei skłonny jest rozpatrywać to zagadnienie nieco szerzej: biorąc pod uwagę demokratyzm i radykalizm społeczny zetowców, ich silne inspiracje Brzozowskim, można byłoby w ogóle postawić tezę, że poglądy wczesnej endecji w II RP reprezentowały nie stateczne, ewoluujące ku prawicy partie endeckie, takie jak Związek Ludowo-Narodowy czy później Stronnictwo Narodowe, ale właśnie ruch zetowy.

Faktem jest jednak, że początkowo również endecja i chadecja popierały nieeksponujący radykalnych społecznie haseł ZOKZ – i znajdziemy w tej organizacji, szczególnie w pierwszych latach jej istnienia, wielu działaczy wspomnianych środowisk. Niektórzy nawet znaleźli się we władzach Związku. Właściwie przez całe dwudziestolecie międzywojenne trwała współpraca ZOKZ/PZZ z naukowcami ośrodka poznańskiego, w którym wielu było endeków. Z biegiem czasu jednak różnice wyostrzały się. ZOKZ *de facto* poparł przewrót majowy, a później sanację w trakcie wyborów brzeskich. Z kolei powstały na bazie Związku PZZ był już oficjalnie związany z rządem – na czele organizacji stanął nie kto inny jak ppłk Kazimierz Stamirowski, adiutant marszałka Piłsudskiego i oczywiście brat zetowy. Badacze podkreślają co prawda, że ZOKZ starał się raczej godzić tarcia między polskimi partiami, trudno jednak zaprzeczyć, że z czasem narastał spór tego środowiska z endekami i chadekami. Dla przykładu, w 1936 r. na łamach „Polski Zachodniej" atakowano Korfantego i odmawiano SN miana „narodowego". I to zresztą działało w obie strony. SN zarzucało ZOKZ bezczynność, a nawet złą wolę w działaniu na niwie antyniemieckiej. Trudno widzieć w tych wzajemnych oskarżeniach cokolwiek więcej niż walkę polityczną.

Przeciw Niemcom

Zdaniem dra hab. Tomasza Nodzyńskiego ZOKZ stanowił wręcz „radykalny nurt polskiej myśli zachodniej, bardzo krytyczny wobec Niemiec i mniejszości niemieckiej w Polsce". I faktycznie chyba tak było, radykalizm ów przekładał się zaś na konkrety.

> Organ prasowy ZOKZ „Polska Zachodnia", choć nie bezpośrednio, dawał jasno do zrozumienia, że pożądana jest korekta granicy zachodniej RP – tak by państwo polskie objęło zamieszkane przez Polaków ziemie. Pisano o ucisku mniejszości polskiej. Na łamach „Strażnicy Zachodniej" można było przeczytać wprost o „kresach niewyzwolonych", pod którym to terminem rozumiano Śląsk Opolski, Gdańsk, Powiśle, Warmię i Mazury oraz tereny Marchii Granicznej. Pojawiały się liczne wzmianki o historycznych polskich wpływach po Odrę, a nawet po Łabę. „Wywalczone przez nas granice nie zadowalają naszych aspiracyj narodowych" – stwierdzał Stefan Szwedowski.

Konflikt ujmowano w kategoriach zmagań żywiołu słowiańskiego z germańskim. Jak pisał sam Teodor Tyc: „Walka narodu polskiego z naporem niemieckim nie została zakończona z chwilą powstania Państwa Polskiego, ale trwać będzie tak długo, jak długo Państwo Polskie będzie narażone na ataki rewizjonizmu niemieckiego i naporu na prastare ziemie słowiańskie".

Z drugiej strony w środowisku tym niejednokrotnie dystansowano się od szowinizmu jako takiego, negowano też porównania z niemieckim Ostmarkenverein. Deklarowano, że celem nie jest sianie nienawiści

do Niemców – ale obrona polskich interesów. Jak więc pisał Waingertner, Związek cechowała pewna niekonsekwencja. Z jednej strony zetowcy postulowali poszanowanie przez państwo praw mniejszości narodowych – z drugiej „byli zdecydowanie sceptyczni wobec możliwości wytworzenia tą drogą wśród Niemców polskich w pełni lojalnej postawy wobec Rzeczypospolitej. Upatrywali w nich bowiem grupę narodowościową reprezentującą zasadniczo stanowisko antypolskie, ukierunkowaną na współpracę z Berlinem w kwestii rewizji granic i osłabienia odrodzonego państwa polskiego".

Ciekawe w tym kontekście wydaje się, że w Związku dyskutowano, czy działalnością objąć Śląsk Cieszyński – budziło to opory części aktywu, ponieważ na niwie antyniemieckiej ZOKZ współpracował z podobną sobie czeską organizacją. Ostatecznie scedowano ten odcinek walki na odrębną, acz afiliowaną organizację – działanie to bardzo typowe dla zetowców, dysponujących zawsze mnogością szyldów.

ZOKZ mimo ścisłej współpracy z sanacyjnym rządem, oskarżanym przez endeków o germanofilię, potrafił formułować wobec niego krytykę, na przykład zarzucając mu niedostateczne dbanie o Polaków w Rzeszy. Z drugiej strony przecież sam obóz sanacyjny to również postaci takie jak Michał Grażyński – politycy bardziej antyniemieccy niż sama endecja. Można powiedzieć, że zetowcy reprezentowali pryncypialnie antyniemieckie skrzydło obozu sanacyjnego, w którym to dominował kurs pragmatyczny wobec zachodniego sąsiada.

Interesujące też, że ZOKZ od początku był krytyczny wobec niemieckiego narodowego socjalizmu. Nie było tu złudzeń wobec Adolfa Hitlera, które udzielały się w pewnym momencie zarówno kręgom piłsudczykowskim, jak i endeckim – początkowo łudzącym się, że Austriak nie będzie skłonny kontynuować antypolskiego kursu dawnych, związanych z Prusami, sfer rządowych.

Model działania

> Jak przedstawiał się potencjał Związku? W swojej pracy Marian Mroczko napisał: „Na Pomorzu, podobnie jak w Wielkopolsce i na Śląsku, ZOKZ był najbardziej masowym i reprezentatywnym rzecznikiem polskiej myśli zachodniej". W podobnym tonie prof. Gerard Labuda opisywał główny organ prasowy ZOKZ, czyli wydawaną od 1922 r. „Strażnicę Zachodnią": „można [ją] uznać za główny instrument tworzenia i rozwoju ideologii zachodniej w Polsce". Nie ma w tym chyba przesady, jeśli wziąć pod uwagę skalę działań i wpływy środowiska. W 1925 r. ZOKZ liczył w kraju – głównie na ziemiach zachodnich – 242 koła i 15 953 członków. W przeddzień przewrotu majowego organizacja przekroczyła pułap 20 tys. działaczy, jednak najbardziej bujny rozwój miał miejsce w okresie rządów sanacji: w październiku 1934 r. struktury ZOKZ liczyły sobie 564 koła i 50 346 członków – stan ten utrzymał się mniej więcej do 1939 r.

Organizacja zrzeszała głównie inteligencję, drobnomieszczaństwo, wolne zawody, choć na Śląsku aż 24% aktywu stanowili robotnicy. Dużą uwagę przykładano jednak do jakości członków, nie liczby – centrala wydawała nawet w tej sprawie instrukcje. A jak wyglądało *modus operandi* ZOKZ? Różnorodność podejmowanych przez Związek działań może dziś zdumiewać.

Manifestacja ZOKZ w Oświęcimiu w związku z wypowiedziami niemieckiego ministra Gottfrieda Treviranusa dotyczącymi rewizji granicy z Polską (fot. NAC).

Grażyński vs. Volksbund

Na Górnym Śląsku, gdzie ZOKZ był najsilniejszy, organizacja energicznie popierała politykę wojewody (ale i brata zetowego) Michała Grażyńskiego. Ten, przy wsparciu Związku, intensywnie dążył do usunięcia pozostałości niemczyzny w regionie – przeprowadził między innymi szeroką akcję repolonizacji nazw geograficznych, ale także nazwisk rodowych, które przez wieki niemieckiego panowania uległy germanizacji.

> Widać tu płaszczyznę silnie tożsamościową, integralnie antyniemiecką. Z okazji 600-lecia bitwy pod Płowcami Grażyński mówił: „Trzeba nam przeto nawiązać do idei bolesławowskiej, nie tylko w formie haseł, ale i programowej pracy, jednoczącej w sobie maksymalny wysiłek narodowy i państwowy [...] Pamiętajcie, że bez Śląska i Pomorza nie ma silnej i naprawdę wolnej Polski". Za patrona dla swoich działań wojewoda śląski nieprzypadkowo obrał Bolesława Chrobrego.

Wraz z kontrolowanym przez Grażyńskiego Związkiem Powstańców Śląskich ZOKZ zabiegał o zniesienie autonomii Śląska, przeciw czemu występowała mniejszość niemiecka, ale i miejscowi socjaliści oraz chadecy (samego Korfantego zetowcy oskarżali o nadmierne zbliżenie ze środowiskami niemieckimi). Dążenie do likwidacji autonomii motywowano m.in. zasiadaniem w Sejmie Śląskim działaczy niemieckiego nacjonalistycznego Volksbundu, mających w związku z tym immunitet. Sam Volksbund był jednym z głównych wrogów ZOKZ – to nie przypadek, że w 1930 r. niemiecka organizacja prowadziła kampanię do polskiego parlamentu pod hasłem walki z obozem prorządowym. Aktywność Związku nie była na tym polu bezowocna – zetowcy monitorowali działalność Volksbundu, doprowadzając do szeregu rewizji w lokalach stowarzyszenia, a dalej aresztowań osób zaangażowanych w działalność antypaństwową: szpiegostwo, ułatwianie dezercji z wojska, oszustwa podatkowe.

Związek domagał się też likwidacji wielkich majątków niemieckich i ograniczenia wpływów niemieckich organizacji społecznych – co nie było proste zważywszy na ich głęboko zakorzenione wpływy. „Niemcy dysponowali wieloma atutami: dobrze zorganizowanymi stowarzyszeniami samopomocowymi, kulturowymi, regionalnymi, a także tajnymi związkami paramilitarnymi. Centrale kierujące pracami tych organizacji znajdowały się z reguły poza granicami kraju, z Niemiec też szły znaczne fundusze na działalność niemieckich stowarzyszeń na Śląsku" – pisał Nowacki. ZOKZ wspierał również Grażyńskiego w kampanii wymierzonej w silne niemieckojęzyczne szkolnictwo w regionie, przeciw której na arenie międzynarodowej oczywiście protestował Volksbund.

Wspomniano już, że Związek ustosunkowywał się również do działań Berlina na arenie międzynarodowej. W maju 1929 r., po wpisującym się w nastroje rewizjonistyczne przemówieniu prezesa Banku Rzeszy Hjalmara Schachta oraz ataku niemieckich bojówek na polskich artystów w Katowicach, przetoczyła się przez Polskę fala oburzenia – z inspiracji ZOKZ odbyło się w całym kraju 509 wieców przy udziale ok. 450 tys. uczestników. To tylko wybrany przykład aktywności wiecowej środowiska – w momentach eskalacji napięć polsko-niemieckich tego typu akcje ponawiano, a manifestacje gromadziły zwolenników bardzo różnych sił politycznych.

Odczyty i kolonie dla dzieci z Rzeszy

ZOKZ to również praca u podstaw *sensu stricto*. Istotnym elementem działalności Związku było organizowanie odczytów dotyczących ziem zachodnich – ich historii i problematyki współczesnej. Referaty były opracowywane przez dyrekcję ZOKZ, a następnie doręczane poszczególnym kołom. Odczyty te cieszyły się dużym zainteresowaniem – z gromadzonych raportów wynika, że uczestniczyło w nich w niektórych miasteczkach po 300–400 osób, w tym także wywodzących się ze środowisk robotniczych czy chłopskich. Nacjonalistycznie nastawione polskie społeczeństwo generalnie aprobowało działalność Związku, chętnie uczestniczono w odczytach i innych tego rodzaju wydarzeniach. Co ciekawe, na Pomorzu wykłady i kursy obejmujące naukę języka polskiego prowadzono także dla ludności niemieckiej – w czym najpewniej można dopatrywać się chęci skierowania tej ludności na kurs polonizacyjny.

Dzieci polskie z Niemiec, Gdańska i Górnego Śląska we Lwowie w drodze do domów z kolonii letnich zorganizowanych przez ZOKZ (fot. NAC).

Jeszcze ciekawsza wydaje się inna płaszczyzna działalności Związku. Do końca pierwszego półrocza 1931 r. ZOKZ przyjął 111 polskich wycieczek z Niemiec, w których wzięło udział niemal 10 tys. uczestników. Plany objazdów były przemyślane, zważywszy na przykład na to, że wycieczka mazurska zwiedziła między innymi Cieszyn i Działdowo – największe skupiska ludności polsko-ewangelickiej.

> Związek organizował też wakacyjne kolonie dla polskich dzieci. Przez niemal całe dwudziestolecie przyjmowano dzieci pochodzące z Górnego Śląska, ale też z pogranicza pilsko-złotowskiego, Warmii i Mazur, Śląska Opolskiego, czy też z głębi Rzeszy oraz innych krajów. Łącznie było to aż 114 tys. dzieci. Młodocianych uczestników kolonii formowano w określony sposób – opowiadano im o strajku dzieci we Wrześni, przemycano opowieści o dawniejszej historii Polski, o jej obecności na ziemiach zachodnich. Nie dziw, że z czasem Niemcy zaczęli sprawiać duże problemy w organizacji kolonii.

Warto przy tym podkreślić, że i samo państwo polskie włączało się w to przedsięwzięcie – akcji patronowała, ale i okazała się w niej bardzo czynna, przewodnicząca Komitetu Kolonii Michalina Mościcka, żona prezydenta RP.

Od pielgrzymek po think tanki

Na poczet działań ZOKZ, a później PZZ należy wpisać również między innymi: organizowanie pielgrzymek ze Śląska Opolskiego do Częstochowy, wysyłkę książek do Niemiec, pomoc materialną tamtejszym Polakom – każdego miesiąca ZOKZ przekazywał organizacjom polskim ze Śląska Opolskiego ponad 15 tys. marek. Nadawano audycje w radiu, organizowano koncerty, akcje dokształcania młodzieży polskiej z Rzeszy, kursy rolnicze, bankowe, kursy dla organistów i polskich kaznodziejów ewangelickich, a nawet kursy śpiewacze. ZOKZ udzielał stypendiów w celu kształcenia polskiej młodzieży z Niemiec w Polsce, wysyłał polskie zespoły teatralne do Niemiec, opiekował się Gminą Polską w Gdańsku, utworzył też Fundusz Pomocy Naukowej na rzecz Polaków w Niemczech. W Krakowie działacze Związku doprowadzili do wybudowania Domu Śląskiego, przeznaczonego dla polskiej młodzieży szkół średnich i wyższych ze Śląska i w ogóle z zagranicy. ZOKZ próbował nawet napędzać emigrację sezonową obywateli Polski do Prus Wschodnich w celu nawiązywania i intensyfikowania kontaktów z tamtejszą ludnością polskojęzycz-

ną, choć akurat ten cel okazał się chyba zbyt ambitny.

Kolonie letnie zorganizowane przez Związek Obrony Kresów Zachodnich w Jasienicy (fot. NAC).

Działalność Związku daleko wykraczała poza sztywne ramy organizacyjne. W 1925 r. z inicjatywy ZOKZ powołano do życia Instytut Bałtycki, a w 1934 r. – Instytut Śląski. Te swoiste think tanki zajmujące się myślą zachodnią były aktywnie wspierane przez wysoko usytuowanych w państwie zetowców. Znanym protektorem Instytutu Śląskiego był, obok Grażyńskiego, inny wybitny brat zetowy, wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski.

Oba instytuty prowadziły obfitą działalność wydawniczą. Bałtycki wydał w latach 1928–1939 ponad 500 odrębnych pozycji bibliograficznych, a krócej istniejący Śląski – do 1939 r. ok. 100 książek. Z ZOKZ związany był zajmujący się również tematyką zachodnią Instytut Badań Spraw Narodowościowych – prowadził go brat zetowy Stanisław Paprocki. Owocem pracy zetowców był Światowy Związek Polaków z Zagranicy, którego działalność również koordynowali bracia zetowi. Podobnie było w przypadku liczącej ok. miliona członków Ligi Morskiej i Kolonialnej, która to szczególnie mocno stawiała na sprawy dostępu Polski do Bałtyku. Lidze oczywiście przewodniczył zetowiec, antyniemiecki nacjonalista i zarazem znany sanacyjny dygnitarz, gen. Gustaw Orlicz-Dreszer (*notabene* w trakcie przewrotu majowego – współdowodzący wojskami popierającymi Piłsudskiego). Z ZOKZ ściśle współpracowała wpływowa organizacja *de facto* paramilitarna, jaką był Związek Powstańców Śląskich. Zachowywano też ścisłą łączność z powstałym w 1923 r. Związkiem Polaków w Niemczech (ZPwN). W 1930 r. na wspólnej konferencji ZPwN uznano za naczelną organizację reprezentującą polską mniejszość w tym kraju, natomiast ZOKZ – za rzecznika interesów tej ludności w RP.

Epilog

W 1934 r., po zawarciu przez Polskę i Niemcy deklaracji o niestosowaniu przemocy, działalność antyniemiecka ZOKZ mogła wydawać się problematyczna. W kręgach rządowych pojawiły się naciski na wyciszenie działań Związku, rozważano nawet jego likwidację, jednak racje zetowców przeważyły – dokonano jedynie reorganizacji środowiska: powstał Polski Związek Zachodni. Główne kierunki działania pozostały niezmienne, jednak w oficjalnym przekazie traktowana jako priorytet kampania wymierzona w niemiecki rewizjonizm ustąpiła miejsca opiece nad Polakami w Niemczech, położono też nacisk na wszechstronny rozwój ziem zachodnich. Choć PZZ był w większym stopniu poddany kontroli rządu niż ZOKZ, w praktyce niewiele się w działalności ugrupowania zmieniło.

W czasie wojny rzesze działaczy PZZ i w ogóle aktywistów ruchu zetowego zostały wymordowane przez okupanta niemieckiego – w Auschwitz rozstrzelany został, za organizowanie obozowej konspiracji, sam Stamirowski. W podziemiu podejmowano próby odtworzenia Związku – to zagadnienie mało znane, które wciąż czeka na swoich badaczy. Ciekawe, że uczestniczyli w tym m.in. członkowie Związku Syndykalistów Polskich – zetowej lewicy, a działo się to we współpracy z AK, gdzie znalazło się bardzo wielu zetowców.

W Polsce Ludowej odtworzono PZZ, choć – jak można się domyślić – ugrupowaniu narzucono nowe oblicze ideowe. W 1947 r. szeregi Związku rozrosły się do 100 tys. członków, ale już w 1950 r. połączono go z również reaktywowaną Ligą Morską. Po 1956 r. misję organizacji realizować miało Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich – rozwiązane w 1970 r. W dobie transformacji ustrojowej środowisko piłsud-

czykowskiej Konfederacji Polski Niepodległej – nieprzypadkowo właśnie ono – reaktywowało PZZ. Nowastara formacja jednak nie rozwinęła skrzydeł.

Złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie przez członków koła ZOKZ (fot. NAC).

W dobie powojennej próbowano przywracać do życia również inne elementy spuścizny antyniemieckiej „Zetu". Dla przykładu, odtworzony został Instytut Śląski, a jego protektorem został kontrowersyjny, acz niewątpliwie zasłużony dla polskości regionu wojewoda Jerzy Ziętek. Na czele samego instytutu ponownie stanął brat zetowy Roman Lutman. Instytut Śląski istnieje zresztą do dziś – podobnie jak Instytut Bałtycki.

> Skala działalności ZOKZ i PZZ wydaje się dziś imponująca, zawstydzająca wręcz – jeśli uświadomimy sobie nie tylko to, jak niewiele robi się obecnie dla Polaków znajdujących się poza granicami RP, ale i jak bardzo zaniedbanym poletkiem jest dziś myśl zachodnia. ZOKZ i PZZ są obecnie organizacjami niemal zupełnie zapomnianymi. Winę za to ponoszą nie tylko środowiska postendeckie, zainteresowane głównie podkreślaniem własnych – fakt, że bardzo istotnych – zasług w zakresie rozwoju myśli zachodniej, ale również same kręgi piłsudczykowskie III RP, mało pamiętające o tym dziedzictwie, koncentrujące się głównie na sentymencie (wschodnio-)kresowym i wątkach prometejskich.

Związek Obrony Kresów Zachodnich i Polski Związek Zachodni zeszły więc do grobu bezpotomnie. Czy dziś, gdy w nowych warunkach powoli przypominamy sobie o idei piastowskiej, o dziedzictwie myśli zachodniej – nie jest dobry czas na to, by na nowo podjąć sztandar „Zetu"?

Bibliografia:

Mroczko M., *Polska myśl zachodnia 1918–1939*, Poznań 1986.

Mroczko M., *Związek Obrony Kresów Zachodnich 1921–1934*, Gdańsk 1977.

Nodzyński T., *Twórcy myśli zachodniej w kraju przed i po 1945 r. Wybrane sylwetki i poglądy* [w:] *Nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia: ludzie – koncepcje – realizacja do 1989 r.*, pod red. M. Semczyszyn, T. Sikorskiego i A. Wątora, Szczecin 2013.

Nowacki T., *ZET w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia*, Warszawa 1996.

Piotrowski B., *O Polskę nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia i badania niemcoznawcze Uniwersytetu Poznańskiego (1919–1939)*, Poznań 1987.

Piotrowski J., *Polskie granice zachodnie w myśli politycznej piłsudczyków w larach 1939–1945* [w:] *Nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia: ludzie – koncepcje – realizacja do 1989 r.*, pod red. M. Semczyszyn, T. Sikorskiego i A. Wątora, Szczecin 2013.

Tomasiewicz J., *Naprawa czy zniszczenie demokracji? Tendencje autorytarne i profaszystowskie w polskiej myśli politycznej 1921–1935*, Katowice 2012.

Waingertner P., *„Naprawa" (1926–1936). Z dziejów obozu pomajowego*, Warszawa 1999.

Waingertner P., *Ruch zetowy w Drugiej Rzeczypospolitej. Studium myśli politycznej*, Łódź 2006.

Witkowski M., *Od Związku Obrony Kresów Zachodnich do Polskiego Związku Zachodniego*, [w:] *ZET w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia*, Warszawa 1996.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=R246VMye1KU

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/idea-piastowska-w-dzialaniu-zwiazek-obrony-kresow-zachodnich/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć